

Warszawa,  
sobota  
4 kwietnia  
1953 r.  
Nr 80 (909) B  
Cena 20 gr

# SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Coraz więcej zakładów pracy przystępuje do długookresowego współzawodnictwa

## Załogi robotnicze podejmują zobowiązania produkcyjne dla uczczenia 1 Maja

Załoga kopalni „Sośnica” — na cześć 1 Maja

Górnicy kopalni im. Thoreza zwiększą stopień mechanizacji pracy

Górnicy kopalni „Sośnica” w związku z długookresowym współzawodnictwem, które pozwoli im nadrobić zaległości z stycznia br. oraz zwiększyć wydajność, przystąpią do realizacji zobowiązań produkcyjnych. Załoga kopalni „Sośnica” wydobędzie w tym czasie 20 tysięcy ton węgla, podnieść wydajność o 20 kg, na robotniczo-dobrowolnie oraz zwiększyć wydajność o 1 proc. W ramach swego zobowiązania długookresowego załoga postanowiła dla uczczenia zbliżającego się święta 1 Maja niedobory produkcyjne powstające w styczniu...

Witając zbliżające się święta 1 Maja, załoga kopalni im. Thoreza zobowiązała się przekroczyć w kwietniu plan wydobycia węgla o 3,745 ton. Tym czynem zapoczątkuje walkę o systematyczną walkę o zwiększenie wydajności, przy sprężeniu cykliczności robót wydobywczych i zwiększenie stopnia mechanizacji. W roku bieżącym załoga urobi mechanizację, przez lepsze wykorzystanie maszyn wierzchołkowych, o 80 tys. ton węgla więcej niż w roku ub. Załadunek mechaniczny obejmie w roku bież. 44 tys. ton urobku, podczas gdy w roku ub. załadunek zupełnie nie był mechaniczny. Realizacja tych zobowiązań zapewni załodze kop. im. M. Thoreza wykonanie planu rocznego do 23 grudnia br. i przekroczenie planu wydobycia o tysiące ton.

Na cześć 1 Maja nowa hala w FSO przedterminowo rozpocznie produkcję

Załoga Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, która wkracza w następny etap uruchamiania produkcji — produkcję silnika samochodowego, dla przyspieszenia wykonania zadań IV roku Planu 6-letniego podjęła na zebraniu w dniu 2 kwietnia br. zobowiązanie długookresowe. W zobowiązaniu ogólnozakładowym załoga FSO postanowiła m. inn. wykonać plan roczny do dnia 21 grudnia br., obniżyć koszt produkcji jednego samochodu o 1,250 zł., przyspieszyć wyprodukowanie 10 pierwszych silników o 15 dni. W ramach zobowiązań długookresowych podjęto dla uczczenia zbliżającego się święta 1 Maja m. inn. ważne zobowiązanie — przyspieszenie oddania do użytku hali nr 2 wraz z urządzeniami obrabiarkami i urządzeniami. Realizacja tego zobowiązania przyspieszy uruchomienie produkcji silników samochodowych. W podjętej przez załogę FSO uchwale czytamy m. inn.: „Walcąc o spójnienie sił gospodarczych i obronnych naszej ukołchanej Ojczyzny, Polski Ludowej — stawiamy przed sobą jako najpilniejsze zadanie — wytworzenie, które ustalił товарищ Бьерут на VIII Plenum KC PZPR”.

Zobowiązania załogi PGR Buława pow. Prudnik

Operując się na osiągnięciach, uzyskanych w współzawodnictwie w ub. roku, które przyniosło m. in. poważny wzrost produkcji, zwłaszcza reżymu okopowych, załoga przodująca w Zespole PGR Buława w pow. prudnickim na Opolszczyźnie postanowiła rozpocząć systematyczną walkę o wzrost produkcji na wszystkich odcinkach. Idąc śladem robotników z zakładów przemysłowych załoga tego gospodarstwa podjęła długookresowe zobowiązanie. Analizując przebieg wiosennych prac siewnych, które w gospodarstwie Buława przebiegają w tym roku znacznie szybciej i sprawniej dzięki współzawodnictwu rozwijającym się pomiędzy poszczególne бригаадami polowymi, załoga tego gospodarstwa uznała za rozwinięcie współzawodnictwa jest najlepszą metodą walki o wzrost produkcji.

Na naradach, jakie odbyli członkowie brygady polowej i hodowlanej oraz na ogólnym zebraniu całej załogi podkreślano, że najlepsze efekty przyniesie stałe, systematyczne prowadzenie długookresowego współzawodnictwa. Długookresowe zobowiązania załogi gospodarstwa PGR Buława obejmują: podniesienie wydajności pólów czterech zasadniczych zbóż: żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa o 10 proc. w stosunku do zaplanowanej, bułaka cukrowego o 14 proc., osłagające plonu ziemniaków w 120 proc. w stosunku do przyjętego planu, przekroczenie produkcji roślin oleistych o 17 proc. W zakresie produkcji zwierzęcej postanowiono: dostarczyć Państwu ponad plan 30 sztuk tuczników, podnieść produkcję wełny o 7 proc. w stosunku do przyjętego planu oraz wykonać plan udoju mleka w 102 proc.



Kopalnia „Gottwald” już od dłuższego czasu zajmuje I miejsce we współzawodnictwie w przemyśle węglowym, wykonując rytmicznie i przekraczając wysoko plany dzienne, dekadowe, miesięczne i kwartalne. W kopalni ciągle zwiększa się procent zmechanizowania prac urobkowych, załadowniczych, duży procent robót poza przedkolumną jest już całkowicie zautomatyzowany. Na zdjęciu: wrębiarz Wojciech Maniek kieruje pracą urębiadawarki. W głębi pomocnik Wojciech Skocz. Foto CAF

Aktyw studencki obraduje nad przygotowaniem do Świątowego Festiwalu Młodzieży i Kongresu Studentów IX Plenum Rady Naczelnej ZSP

2 kwietnia w Warszawie odbyło się IX Plenum Rady Naczelnej ZSP. Referat pt. „O naszych zadaniach w przygotowaniach do III Zjazdu Świątowego Kongresu Studentów i IV Festiwalu Młodzieży i Studentów”, wygłosił członek Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Studentów — Józef Kępa. Powiedział on m. in.: „W trakcie przygotowań do Kongresu każdy student powinien lepiej zrozumieć, że walczą o pokój na świecie, o przyjaźń między narodami, o radosną przyszłość młodzieży świata to znaczy — codziennie z uporem opanowywać wiedzę”.

Plenum przyjęło referat tow. Kępy jako wytyczną do pracy w okresie przygotowań do Kongresu. W dyskusji przedstawiciele organizacji studenckich z całego kraju mówili o formach pracy i o pracy kulturalnej, o Studenckim Zespole Światłociowych grupach agitacyjno-artystycznych, ekipach łączności miast z wsią. Podkreślono, że nauczelnicy, pogłębiając swoją wiedzę, udział w życiu kulturalnym i sportowym grupy — przygotowujemy się do Kongresu. „Zwołanie III Świątowego Kongresu Studentów w ukołchanej stolicy naszego kraju — Warszawie — czytamy w uchwale! Uchwale — napawa studentów dumą, ale jednocześnie nakłada na nich szczególne obowiązki — zobowiązuje do jak najlepszego przygotowania i powołania Kongresu nowymi osiągnięciami w naszej pracy dla umocnienia obozu socjalizmu i pokonaniu”.

## Co będzie przedmiotem obrad Krajowej Narady Aktywu ZMP przemysłu węglowego?

Rozmowa z sekretarzem Zarządu Głównego ZMP tow. Tadeuszem Rudolfem

W związku z uchwałą Sekretariatu Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej o zwołaniu w najbliższym czasie Krajowej Narady Aktywu ZMP przemysłu węglowego, przedstawiciel redakcji „Sztandaru Młodych” zwrócił się do sekretarza ZG ZMP tow. Rudolfa z prośbą o poinformowanie czytelników gazety o założeniach i celach przygotowywanej Narady. W rozmowie z przedstawicielem redakcji tow. Rudolf stwierdził m. in. co następuje: Towarzysz BIERUT w swoim styczniowym przemówieniu na spotkaniu z aktywnym partyjnym i gospodarczym przemysłu węglowego w Stalinoogrodzie wskazał, że jednym z podstawowych warunków właściwego rozwoju przemysłu węglowego jest szybki przypływ nowych, młodych kadr do górnictwa, jest głęboka i systematyczna praca polityczna w kierunku uświadomienia młodzieży górniczej wielkiej roli i wagi przemysłu węglowego w budownictwie socjalizmu. To wskazanie przewodniczącego naszej Partii nakłada bardzo poważne obowiązki na organizację zetempową w przemyśle węglowym, które powinny spełniać rolę bojowego pomocnika Partii, politycznego kierownika całej młodzieży górniczej. Zadaniem organizacji zetempowych w naszych kopalniach jest praca polityczna nad wychowaniem młodych górników, a w szczególności młodzieży nowoprzybywającej do przemysłu węglowego — ochotników zaciągających do górnictwa, świadomych, ofiarnych i umiędlonych żołnierzy, podoficerów i oficerów naszej wielkiej górniczej armii. Zadania te są trudne i odpowiadające Tymczasem jednak — jak stwierdził towarzyszy BIERUT — aktywność Związku Młodzieży Polskiej w górnictwie pozostaje daleko w tyle od potrzeb młodzieży i wymagań, jakie stawia przed młodzieżą rozwój przemysłu węglowego. Stąd też wynika potrzeba zwołania Krajowej Narady Aktywu ZMP przemysłu węglowego. Celem jej będzie ujawnienie źródeł braków w pracy organizacji zetempowych w przemyśle węglowym oraz wytyczenie drogi prowadzących do pełnej likwidacji tych braków. Poprzez krytyczną ocenę dotychczasowej pracy ZMP w górnictwie oraz szeroko wymiennie osiągnięciach i produktach doświadczeń w zakresie realizacji wskazań towarzysza BIERUTA dla aktywu węglowego — Narada nie wątpi, że przyczyni się do tego, by organizacja zetempowa w kopalniach stała się faktycznym kierownikiem całej młodzieży górniczej, szybko i pewnie prowadzącym ją do zwycięstwa w walce o węgiel dla kraju. Szczególną uwagę Narada poświęci zagadnieniom udziału młodzieży w ruchu socjalistycznej współzawodnictwa pracy, działalności organizacji zetempowych w zakresie pracy z młodym dozorem, walki o podwyższenie kwalifikacji zawodowych młodzieży górniczej, w zakresie krzewienia wśród młodzieży właściwego stosunku do techniki — zagadnieniem treści,

Oświadczenie w kwestii koreańskiej, które w dniu 1 kwietnia 1953 roku złożył w imieniu rządu radzieckiego zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister spraw zagranicznych ZSRR tow. W. M. Molotow — jest dokumentem niezwyklej wagi. Dokumentem, którego każde słowo służy wielkiej sprawie zabezpieczenia i utrwalenia pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie. Minister Molotow w swoim oświadczeniu stwierdził, że rząd ZSRR wyraża całkowitą solidarność z doniosłą inicjatywą rządów Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, dzięki parowaniu tej inicjatywy przez rząd Związku Radzieckiego — droga zakończenia wojny w Korei jest otwarta. Do zakończenia tej wojny, która od blisko trzech lat toczy się na ziemi koreańskiej, która stanowi zagrożenie pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie. Jak wiadomo, rokowania o rozejm w Korei, podjęte w 1951 roku na propozycję przedstawicieli Związku Radzieckiego w Radzie Bezpieczeństwa — przerwane zostały w październiku 1952 roku przez doniosłą nacjonalistyczną inicjatywę ONZ w Korei, generała Clarka. W czasie trwających przeszło rok rokowań — uzgodniono wszystkie punkty porozumienia w sprawie zawieszenia broni. Tym jednym punktem jest sprawa repatriacji jeńców wojennych i oto teraz rząd Chin Ludowych i Ludowej Korei, zgadzając się na propozycję wymiany jeńców i rannych jeńców wojennych, zgodnie ze 109 art. Konwencji Geneńskiej — wystąpił z propozycją niezwłocznego podjęcia rokowań w Panmunjonie w celu uzgodnienia jedynego, niezgodzonego dotąd punktu porozumienia i zawieszenia broni na froncie koreańskim. W myśl propozycji chińsko-koreańskiej, bezpodlegnie po zawieszeniu broni powinien nastąpić powrót do życia tych wszystkich jeńców, którzy domagają się repatriacji. Pozostali zaś jeńcy powinni zostać przekazani państwu neutralnemu w celu zapewnienia sprawiedliwego rozwiązania kwestii ich repatriacji. Nowe propozycje chińsko-koreańskie podjęte zostały szczerym daniem rządów Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej do usunięcia rozbieżności w rokowa-

## Młodzi traktorzyści Ziemi Lubuskiej zwycięsko pokonują trudności w wiosennych siewach

(Informacja własna)

Ziemia Lubuska. Ziemia obficie zroszona krwią żołnierzy poległych i radzieckich, stare pląskające rubieże polskie. Na zielonych wzgórzach, na ziemi ta wazę czasy związanej z Polską chłopcy pracujący, spółdzielcy, pracownicy PGR-ów — prawdziwi gospodarze swojej ziemi — toczą dziś бой o sprawnie i terminowe przeprowadzenie wiosennych prac w polu, o wykrzesanie każdego kawałka gruntu, o to, by więcej chleba dać ukołchanej Ojczyźnie.

W następnych dniach po zebraniu zetempowym opracowano szczegóły zorganizowania takiej brygady i mechanicy oraz starożar z zespołu wzięli się do niedzielniej roboty: spod uderzeń młotów, skrzypu pił i ostrych noży struga począł wyznaczać się kształt wozu. — Chłopaki, chłopaki — wołali na siebie przybyli już na miejsce członkowie brygady. — Patrzelcie, wóz podobny do tego, którym sto kilkadziesiąt lat temu wędrował Drzymala, wiecie — ten chłop z przodków. — Wśród ogólnego zainteresowania załogi powstały dwa takie wozy: na mocznych kołach, długosci chyba z 10 metrów, w jednym z nich — sypialnia, ośmiem drewnianych kuczkach, łóżko, w drugim — kuchnia polowa, stół, sprzęt niezbędny dla niezbędnego sprzętu do traktorów. Tymi wozami brygada młodzieżowa posuwać się będzie od gospodarstwa do gospodarstwa, od jednego zagrożonego odcinka do drugiego nie tracąc czasu na długie postoje. W dniu 23 marca do wiosennych prac polowych wyruszyła pierwsza tego rodzaju w woj. zielonogórskim młodzieżowa brygada traktorowa.



Załoga zespołu Państwowych Gospodarstw Rolnych Rumia — Zagórze (pow. Wejherowo) w ramach zobowiązań podjętych dla uczczenia pamięci Józefa Stalina wykonała siewy wiosenne na 10 dni przed terminem. Jako pierwszy w tym zespole zakończył siewy pracownicy gospodarstwa Ostroń w Szybkiej przedterminowe wykonanie prac polowych przyczyni się do wyprodukowania wielu ton zboża ponad plan. Na zdjęciu: członkowie produkcyjnej brygady polowej Aleksandra Legoniewskiego z gospodarstwa Ostroń nasypani zbożem. Brygada ta zobowiązała się podnieść wydajność z ha zboża o 1 q i okopowych o 30 a. Foto CAF

Zajechali do PGR-u w Łakach. Wozy stanęły na skrajku pola przy drodze. Trzy „Ursusy” zaczęły kolo za kołem, z początku powoli znaczący na rozległym polu długą wstęgę świeżo żaranej gleby. W ślad za „Ursusami” ruszyli na pola szybkie „Zetory”. Pociągający za sobą siewniki. W starannie uprawioną ziemię padły pierwsze złote ziarna pszenicy.

Po tygodniu pracy, młodzi traktorzyści i kierownictwo PGR-u zapisałi w swoich księgach pracy: w Łakach żarano i zasiano 120 ha gruntu. Dziś traktorzyści są w drodze do PGR-u Kalinowo. Jada polskującymi zielenią dolinami i łagodnymi wzgórzami. Młodzieżowa brygada traktorowa z Lubienicka zdaje trudną, odpowiedzialną próbę, zdaje egzamin przed Ojczyzną, walczą o chlubne imię pionierów.

5 spółdzielni produkcyjnych pow. stargardzkiego zakończyły siewy zboż

Realizując swe zobowiązania, spółdzielnie produkcyjne Zensko, Malkocin, Lubowo, Podczarnino

Członkowie spółdzielni produkcyjnych, robotnicy PGR i POM realizują zobowiązania podjęte dla uczczenia pamięci Józefa Stalina

Meldunki, napływające ze wszystkich województw donoszą o realizacji zobowiązań dla uczczenia pamięci Wielkiego Stalina, masowo podejmowanych przez członków spółdzielni produkcyjnych, robotników PGR, pracowników POM oraz młodych i średniorolnych chłopów. Z wielkim zapałem i ofiarnością wykonują swoje zobowiązania robotnicy rolni zespołu PGR Załuski w pow. Nidzica, którzy pierwsi wśród robotników rolnych w woj. olsztyńskim podjęli czyn produkcyjny dla uczczenia pamięci Józefa Stalina. O 4 dni wcześniej niż przewidywano zobowiązanie, zakończyli wiosenne siewy robotnicy gospodarstwa Wólka tego zespołu. Podczas realizacji zobowiązań szczególnie wyróżnił się traktorzysta Michał Wysocki i Jan Bajgier. Pomysłnie realizują swoje zobowiązania również robotnicy gospodarstwa Załuski. Do 31 marca br. wykonali oni 75 proc. planu zasiewów zboż jarach objawiając w ciągu 5 dni 460 ha. Wszyscy traktorzyści pracujący w tym gospodarstwie wykonują do 200 proc. normy dziennej, a traktorzysta Kurt Kwiatkowski — 200 proc. normy, czyli o 70 proc. więcej niż przewidywano jego zobowiązanie. Systematycznie przekraczają swoje normy robotnicy obsługujący siewniki konne: Benon Hun, Fryderyk Balliński i Benon Witpał. Realizując swoje zobowiązania, również brygada oborowa

W walce o przyspieszenie terminu zakończenia siewów wiosennych przoduje wśród dolnośląskich gospodarstw zespółowa w Wilknie, pow. Góra Śląska. Spółdzielcy z Wilkiny już w dniu 25 marca zakończyli wiosenne siewy zboż. Za ich przykładem przyspieszyli tempo robót w polu członkowie sąsiednich spółdzielni produkcyjnych w Czuchnowie, Rudnej Wielkiej, Klodzie, Luboszyach i innych. Na terenie pow. wrocławskiego gorzowo realizuje zobowiązania spółdzielnia produkcyjna „Pokój” w Węgrach. Traktorzyści — Antoni Bednarek i Julian Pajak przyspieszyli tu znacznie robót, wykonując po 200 proc. normy dziennej Szerokiej pomocy udziału spółdzielni POM w Kobierzycach. Spółdzielcy z Węgrki zakończyli już siewy pszenicy i owsa.

F. D.



# W „URSUSIE” ZA SŁABO WALCZY SIĘ Z MARNOTRAWSTWEM

Na styczniowej naradzie aktywu węgłowego tow. BIERUT wskazywał, że „należy podnieść gospodarkę materiałową na wyższy poziom, zlikwidować marnotrawstwo, materiały, wtedy szybciej będą przeliczone nasze trudności i szybciej będzie rosła produkcja”.

Walka o oszczędność surowców i materiałów pomocniczych, bezwzględna likwidacja ich marnotrawstwa jest nieodłącznym czynnikiem naszej walki o plan. Dotyczy to zarówno całokształtu naszej gospodarki narodowej, jak też każdego zakładu pracy z osobną. Żeby zakłady mogli sprostać swoim zadaniom produkcyjnym, musi on mieć zapewnioną dostateczną bazę surowcową. Gdy z tej bazy korzystamy nienależnie, marnując materiał, powodujemy przekroczenie planu zapotrzebowania. A stąd niestety powstaje brak materiału do produkcji. Kiedy zaś oszczędzamy materiał, kiedy przestrzegamy norm zużycia materiału, wtedy nasza baza surowcowa jest silniejsza i z oszczędzonych materiałów możemy więcej wyprodukować. Wtedy zapotrzebowanie nie tylko nie hamuje wykonania planów produkcyjnych, ale często pozwala na poważne ich przekroczenie.

W zakładach „Urusus” wydział mechaniczny przekracza swoje plany produkcyjne o 5 proc. A można by je wykonywać o wiele wyżej. Sprzyja temu stosowanie nowych metod pracy, świadomość i ofiarności załogi. Jednak występujące od czasu do czasu braki w zakresie zapotrzebowania surowców i związane z nimi częste przestoje poważnie ograniczają możliwości wykorzystania olbrzymich rezerw wydajności pracy, jakie posiada dział mechaniczny. Tak np. w końcu lutego w gnieździe śrub na skutek braku pretów sześciokątnych kilka maszyn stało bezczynnie przez 8 godzin.

W tym samym jednak czasie...

**Gdy obrabiali stoją z powodu braku pretów**

Młody tokarz Wojciechowski zapisał do maszyni nóż, tak zwany przecinak. Ostrze noża jest o 1,5 mm za szerokie. Obrabiany pret, biorąc nawet pod

uwagę twardość obrabianego materiału, szybkość posuwu po przecinku, czy też szybkość obrotów wrzeciona tokarki, nie wymaga wzmocnionej szerokości noża. Instrukcja technologiczna mówi, że do pretów o średnicy 30 mm przy najtrudniejszych warunkach można stosować przecinaki o szerokości nie 4,5 mm, ale 3 mm. Tak więc, na skutek nadmiernej szerokości noża, przy ucinaniu każdej sztuki z pretu marnuje się 1,5 mm cennej stali. Te półtora milimetra to nie frazka, jeżeli pomnożyć je przez dziennie, przez dziesiątki tokarzy, stosujących taki nóż. A jeżeli pomnożyć jeszcze to wszystko przez 30 dni w miesiącu, to okazuje się, że tych półtora milimetra stali utworzy pret o długości kilkuset metrów, z którego można by wyprodukować ilość śrub i nakrętek, wystarczającą do produkcji kilkunastu traktorów.

Przy wielu maszynach w skrzyniach z odpadkami leżą duże, nieraz 50-centymetrowe kawałki pretów. Można by z nich zrobić jeszcze wiele śrub, ale nikt się do tego nie kwapi. „Po cóż bawić się z kawałkami, kiedy pod ręką leży cały pret”. I długie kawałki w skrzyniach zbiera się coraz więcej. Wędrują one później do narzędziowni i kuźni, gdzie wykorzystywane są nieracjonalnie.

W ten sposób i podobnie powstające odpady materiałowe na tokarkach stanowią 8 proc. Jest to wskaźnik wysoki i alarmujący.

**Bańka z oliwą to nie umywalka**

Na wydziale mechanicznym przekraczane są również normy zużycia materiałów pomocniczych. O dużym marnotrawstwie tych materiałów mówią przykłady.

W końcu każdej dniówki tokarz konserwujący maszyny oliwą. Jedni robią to oszczędnie, inni... Popatrzmy.

Oto młodzi tokarze Paradowski i Grybek zanurzyli ręce po łokcie w bańce z oliwą, przeznaczoną do smarowania maszyn. Rzeczywiście brud i opłuki zostały dokładnie zmyte. Ręce są czyste. Ale pięć litrów oliwy zostało zmarnowane.

Wystarczy bowiem, by nieco opłótków dostało się do maszyny wraz z oliwą, żeby uległa ona szybkiemu zużyciu. W ten sposób codziennie marnuje się wiele litrów oliwy. Jest też i inna „metoda” marnowania tego materiału. Stosując ją konsekwentnie tokarze Maciek i Mendelski. Oto jeden z nich stanął nad maszyną i pełną bańką oliwy chlusnął na łożo tokarki. Oliwa cieknie po korpusie. Na podłodze zbiera się kałuża. A można by przecie lekko zwilżonym gałganikiem natrzeć całą maszynę — oszczędnie i po gospodarsku.

**Niszczące narzędzi**

„Niszczące narzędzi opóźnia wykonanie planu produkcyjnego”. Pod tym nadrukiem wypisane jest nazwisko robotnika, nazwa niszczonego narzędzia i jego cena. Kilkadziesiąt takich kartek leży w kierownictwie wydziału mechanicznego, a z każdym dniem przybywa ich więcej. Z nich można się najlepiej zorientować o tym, że nie prowadził się tu walki o surowce przestrzegając norm zużycia narzędzi. A przecie normalne zużycie narzędzi jest tu możliwe, gdyż normy oparte są na technicznie uzasadnionych podstawach.

Na liście niszczonej narzędzi najczęściej powtarza się nazwiska młodych tokarzy — Piaseckiego, Piwnickiego, Zielińskiego, Sokolowskiego, Guzika Kowalskiego, Cłoka i Urbańskiego. Zniszczyli oni w ciągu jednego tygodnia — z własnej winy — narzędzia wartości tysiąca złotych. Sam Zieliński uszkodził drogocenny frez wartości 300 złotych. Rzecz jasna, że brak tych narzędzi w produkcji spowodował przestoje wielu maszyn.

Na niszczyli narzędzi nakłada się kary pieniężne. Wydaje się jednak rzecz niezbyt, by ją sprawą zajął się Zarząd Zakładowy ZMP. Rozmowy z tymi ludźmi, tłumaczenie im, że muszą dbać o swoje narzędzia, pogłębione wyjaśnienie im, gdzie i jak przez niszczenie cynnych wiertel czy frezów przyczyniają oni gospodarce narodowej — mogą dać wiele. Dobrze by było zorganizować wśród młodzieży —

początkowo na wydziale mechanicznym — wspólne zadanie, w którym zwyciężca będzie ten, kto nie zniszczy ani jednego narzędzia w ciągu miesiąca.

Skutecznym środkiem mogą się okazać również „blyskawice”, piętnujące wypadki bezmyślnego niszczenia narzędzi oraz popularizujące robotników, którzy wyróżniają się właściwym, socjalistycznym do nich stosunkiem.

Podobnie przedstawiają się zadania organizacji zetempowskiej w „Urusiu” na całym szerokim froncie walki przeciwko marnotrawstwu — o oszczędność surowca, materiałów pomocniczych, paliwa.

Walce tej, by zapewnić skuteczną w niej udział mas młodzieży, należy nadać pewne określone formy organizacyjne. Trzeba tu rozwinąć ruch oszczędzania materiałów, wykorzystywania odpadków, popularyzować kompleksowe oszczędzanie. Młodzież „Urusia” dała niejednokrotnie przykład, że umie i potrafi oszczędzać. Przecież na wydziale mechanicznym jeszcze w ubiegłym roku istniały brygady korabielnikowców, które cieszyły się

dużymi osiągnięciami. Dziś przestały one faktycznie istnieć, gdyż Zarząd ZMP nie opiekował się nimi, nie starał się pogłębiać, ani uatrakcyjnić tego ruchu.

W wielu zakładach pracy bardzo pożyteczną rolę w walce z marnotrawstwem spełniają Młodzieżowe Posterunki Kontrolne. Obok bezpośredniej kontroli stanowisk roboczych, rozmów z młodzieżą, Posterunki te zajmują się redagowaniem „blyskawic”, opracowywaniem tabliczek poglądowych, pokazujących na konkretnych przykładach skutki marnotrawstwa oraz możliwości oszczędzania, jakimi dysponuje młodzież danego działu.

Podstawowym zadaniem organizacji zetempowskiej w „Urusiu” jest — jak zawsze — szeroka praca polityczna, mająca na celu uświadomienie mas młodzieży konieczności ich czynnego udziału w walce o ściśle i powszechnie przestrzegane norm zużycia surowców opartych na technicznie uzasadnionych podstawach, w walce o oszczędność — jako warunek wykonania planu.

H. STASIKOWSKI

## KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ TARKI

BYŁ SOBIE KRÓL...

Tak się kiedyś zaczynały bajki. Ale bajka o królu, którą za chwilę opowiem, jest prawdziwa. Jest sobie król. Król Belgii. Nazywa się Baudouin. Nazajutrz po strasnej katastrofie powodzi, która nawiedziła kraj, król pojechał... na Riwierę francuską. W prasie belgijskiej ukazały się na tej samej stronie fotografie powodźnika uciekających w popiochu z tobołkami na ramionach i zdzielenia wywrzaskującego się bezτροso w słońcu króla.

No bo cóż obchodzi króla strasna katastrofa, która dotknęła jego naród? Z narodem tyle ma tylko wspólnego, że wyściska z niego pieniądze na swoje

luksusowe życie i kosztowne zachcianki.

**NIE MA PRAWA BYĆ NAUCZYCIELEM**

Działo się to niedawno w liceum męskim miasta Chartres we Francji. Major Depras, który mówił miał uczniom liceum o możliwościach kariery wojskowej, rozpoczął swój odczyt od oszczerstw pod adresem Związku Radzieckiego. W odpowiedzi na to podniósł się profesor Serbat, wybitny działacz francuskiego Ruchu Oporu, cieszący się wielkim poważaniem wśród uczniów i rozpoczął z majorem Depras dyskusję, w której ten ponosił całkowitą klęskę. W parę dni potem prof. Serbat został zawieszony w swych czynnościach.

Kto walczył z hitlerowskim najazdem, kto mówi prawdę o Związku Radzieckim, nie ma prawa być nauczycielem w kolonii amerykańskiej, zwanej Francją.

HAK

## Teatr

### „Bobrowe futro”

Na scenie Teatru Narodowego w Warszawie urzeczywistniono ostatnio „Komedie Złotobrodzkiej o czterech aktach” pt. „Bobrowe futro”. Autor jej, Gerhardt Hauptmann, postępowy dramaturg niemiecki z przełomu XIX i XX wieku, daje nam ciętą, pełną dowcipu satyrę na pruski aparat państwowy kierowany przez Bismarka i Wilhelma II. Stulka Hauptmanna demaskuje rolę, charakter i metody działania tzw. „sprawiedliwości” w ustroju kapitalistycznym.

W małym miasteczku podberlińskim władzę sprawuje nacelnik policji von Wehrhahn — człowiek, który „spełniając święte posłannictwo” tropi i niszczy najmniejszą ślad wolnej myśli, choćby nawet wysunął z własnej wyobraźni. Pod bokiem Wehrhahna bezkarnie grasują złodzieje i osuści, a nawet ciężej jego sympatia i poparcie, ponieważ... mają „właściwe poglądy”. Motorem akcji i centralną postacią sztuki jest matka Wolff, sprawczyni kradzieży bobrowego futra. Ta prosta, obdarzona zdrowym rozsądkiem i energią kobieta,

Pochodziła ze wsi Zimnodół pow. Olkusz. Rodzice nasi pracują na gospodarstwach w tej wsi, a my tak jak wiele dziewcząt i chłopców z okolic Olkusza pracujemy w fabryce. Tam też należymy do ZMP, tam braliśmy dotychczas jedynie udział w życiu społecznym, a tym co się w naszej wsi działo, niewiele dotąd interesowaliśmy się.

A we wsi nie działo się zbyt dobrze, jeśli chodzi o życie młodzieży. Kiedyś przed kilkoma laty założono tu koło ZMP, ale od czasu gdy kol. Maczka Fryderyk, przewodniczący, przeszedł do wojska, praca w kole upadła i prawie do niczego nie wiodła, czy należą do ZMP, czy nie należą.

Raz wracając z zebrania w naszej fabryce mówiliśmy o tym z kolegą Krawczykiem. Że to jednak tutaj dla naszej wsi, żeby nie było w niej kłosa. Zważając, że wiedziliśmy, iż sporo chłopców i dziewcząt ma ochotę do pracy tylko nie wie, jak się ma do tego zabrać.

Postanowiliśmy założyć koło ZMP, pomysł o zorganizowaniu innego życia we wsi, pomóc młodzieży w wsi, wstąpieniu na właściwą drogę. Zwierzyliśmy się do przewodniczącego Zarządu Gminnego ZMP w Rabsztynie, kol. Łydy Mariana, by nam pomógł w założeniu koła. Powiadomiliśmy o naszej decyzji oczywiście nasz Zakładowy Zarząd przy fabryce „Olkusz”. Towarzystwo poparło naszą inicjatywę — skontaktowało nas z Zarządem Powiatowym, który z kolei jeszcze raz przypomnieliśmy przewodniczącemu Zarz. Gm. ZMP, by nie zwlekając przystąpił do założenia koła. Postanowiliśmy zwołać zebranie na dzień 8 lutego 1953 r. Przed zebraniem rozpoczęliśmy rozmowy z naszymi kolegami i koleżankami z Zimnodolu. W zwykłych, potocznych rozmowach wyjaśniliśmy co to jest ZMP, o co ZMP walczy i czy chcieliby znaleźć się w szeregu tej organizacji. To co mówiliśmy ubudziło zainteresowanie wśród kolegów — tacy jak Maczka, Chwał, Kocjan i inni zapalili się do tej myśli i powiedzieli, że nie tylko przyjdą na zebranie ale i zawiadomią innych. Tak

też się stało. Na zebraniu przyszedł 23 osoby. Duże wrażenie zrobiło na nich to co mówili kol. Krawczyk o tym, że przynależność do organizacji nakłada na młodego chłopca czy dziewczynę obowiązki dobrej pracy w gromadzie nad postępowaniem gospodarki, nieusigłanej walki o spójność i siłę państwa, zachowanie godnej ZMP-owca. Po tej pogadance wszyscy podpisali deklaracje członkowskie.

Przysła wiadomość o zgonie Towarzystwa STALINA. W naszym zakładzie wielu młodych robotników poprosiło o przyjęcie do Partii, pragnąc w jej szeregach lepiej realizować nauki i wskazania Towarzystwa STALINA, w pracy dla dobra naszej Ojczyzny. Wśród tych robotników była też koleżanka Zofia Kocjan. Ta, chociaż może nie umiała tego wyrazić, powiedziała, że nie chce dłużej być poza organizacją, że jeśli ją przyjmą, to ona wstąpi do ZMP. Takich jak Zofia Kocjan mamy jeszcze więcej w naszej wsi: kol. Kocjan Janina, Solecka i inne. Postanowiliśmy że będziemy pracować nad tą młodzieżą, zapraszając ją na zebrania i wciągając do organizacji.

W tej chwili najważniejszym zadaniem, jakie przed naszym kołem ZMP jest udział w sekcjach. Mówiliśmy o tym na zebraniu. Postanowiliśmy pomóc ob. Rosolek Jadwidzie, wdowie — matce czworga małych dzieci — która nie może sobie sama poradzić w gospodarstwie. Postanowiliśmy również dopomóc, by w terminie przydzielono jej siłę pociągową, tak jak to przewiduje dekret o pomocy sąsiedzkiej.

Dołożyliśmy wszelkich starań by koło ZMP w Zimnodole godnie spełniało rolę pierwszego pomocnika Partii na wsi. Do dobrej pracy w kole zobowiązujemy nas przynależność do klasy robotniczej, przynależność do PZPR — Partii, której jesteśmy od niedawna członkami.

Kazimiera Czarnała — przewodnicząca koła ZMP w Zimnodole  
Zygmunt Krawczyk — sekretarz koła ZMP

## M. Solowjow

# Misza Zujew zostaje górnikiem

(Artykuł napisany specjalnie dla „Sztandaru Młodych”)

Od lat dziecięcych Misza Zujew marzył o tym, aby zostać górnikiem, aby z głębi ziemi wydobywać ciepło i światło dla ludzi, aby na własne oczy ujrzeć zakate w węgiel tajemnic wieków. Zaczynał się powieściami i opowiadaniem z życia górników.

„I oto — pociąg mknął po przez wzgórze Moskiewskiego Zagłębia Węglowego.

Wokół wznosiły się sylwetki zabudowań kopalnianych, stalowych koprów, wysokich hałd. W błękitnawej mgłeczce na szczycie wieńców jaskrawo płonęły gwiazdy. Misza wiedział już, że gwiazdy płyną nad tymi kopalniami, które wykonywały plan.

Jego sąsiadką w przedziale była mała, dojrzała starszuszka.

Staruszka była gadatliwa. Zaczęła opowiadać o tym, że cała jej rodzina to górnicy z dziada pradziada i że teraz w Mosbasie” pracuje dwóch jej synów i córka, do których jedzie właśnie w odwiedziny.

— A co robi w kopalni wasza córka, babusiu? — zapytał Misza.

— Jest kierownicą elektrowozu, synku. Jest bardzo szanowana, odznaczona dyplomami honorowymi.

Dał się słyszeć urwany gwizdek lokomotywy. Gwałtownie zmniejszając szybkość pociąg wjechał na dworzec.

„Odnalazłszy na dworcu przedstawiciela 22-iej stalinogorskiej kopalni, Zujew pokazał mu dokumenty. Barczyński człowiek w górniczym mundurze uśmiechnął się doń przyjaźnie.

— Chcesz być górnikiem, co? Zuch chłopak! — oddając dokumenty obejrzał się i wskazując elegancki autobus, stojący obok budynku dworcowego, dodał:

— Zaczekaj tam. Ja zaraz przyjdę — pojedziemy razem.

Misza chwycił walizkę i z uczuciem radosnego podniecenia udał się w kierunku autobusu.

Wkrótce mknęli szerokimi asfaltowanymi ulicami, zalanymi tysiącem świateł.

— Piękne miasto, co? — zapytał go górnik. — A przecie to zupełnie młode miasto. Nawet na mapie umieszczono je niedawno. Spójrzno, jakie

tych zawodów, zamiast nich są: maszynista węgla, kombajn, motorowy, montażysta, ślusarz elektryczny. Górnik stał się obecnie człowiekiem wykształconym, znającym się na technice. Bez znajomości techniki nie można bowiem nauczyć się kierowania potężnym kombajnem węgłowym, doskonałą węgla, skomplikowaną instalacją wyciągową, najważniejszymi urządzeniami wentylacyjnymi i odwadniającymi.

Wreszcie nadeszły długo oczekiwane dni pracy. Wczesnym rankiem przyszedł Michał do kompresor. Nieprzerwanie huczały kompresory, sprężając w zbiornikach powietrze i pędząc je rurami do przodków i ścian. W podszubiu, dokąd zjechał wraz z innymi górnikami, ujrzał niezwykły widok: w świetle lamp elektrycznych w prawo i lewo rozchodzili się dwutorowe kolejni podziemie. Na suficie przewozowego chodnika polyskiewki przewody wysokiego napięcia. Jeden za drugim do głównego szybu zjeżdżały elektrowozy, ciągnąc załadowane węglem wagoniki. Elektryczny popychacz, umieszczony pomiędzy szynami, spychał je do klatki wyciągowej. Wszystkim tym kierował za ledwie jeden człowiek — maszynista wyciągowy, stojący obok niewielkiej tablicy. Z chwilą, gdy naciskał guziczek, winda szybko wznosiła się w górę, unosząc na powierzchnię wagonik z węglem.

Zujew był chłopcem niezwykle ciekawym, bo też musiał tu, pod ziemią, wszystko dokładnie obejrzeć i dotknąć. Przyjrzał się również, jak maszyna przygotowuje drugą ścianę.

— A gdzie pracuje kombajn? — zapytał brygadzie.

Ten chętnie zgodził się pokazać mu jak pracuje kombajn „Donbas”. W oświetlonym chodniku kopalnianym, wgrzając się w pokład zębami części podcinającej i wyrębiając węgiel przy pomocy żerdzi śrubowej, warczą pracowała maszyna kierowana przez maszynistę. Pomocnik maszynisty kontrolował pracę mechanicznej ładowarki.

— Zastępuje 30 ludzi! — powiedział majster — górnik.

Miesięcznie wydobywa ok. 10 tys. ton węgla. W niedługim czasie produkowane już będą dla naszego Zagłębia nowe kombajny, jeszcze bardziej wydajne, które będą same przeprowadzały obudowę ściany. Wkrótce już ręka człowieka nie będzie dotykała się do węgla... Rozumiesz?!

Dla Michała zaczęło się prawdziwe życie górnika.

W krótkim czasie młody górnik zaczął wyrabiać 140—150 proc. normy. Nazwisko Zujewa zaczęło się ukazywać na blyskawicach obok nazwisk doświadczonych górników. Michał nie rozstawał się z podręcznikami. Po pracy udawał się do czytelnicy i starannie studiował „Górnictwo”. Gdy trafiał na nierozumiałe dlań zagadnienia, zwracał się z pytaniami do kombinatu szkolnego. Doświadczeni górnicy bardzo chętnie opowiadali mu o maszynach górniczych, o nowych metodach wydobywania węgla. Potem Michał zapisał się na kursy doskonalenia zawodu, ukończył szkołę mistrzów górniczych i został mianowany majstrem. Teraz musiał posiadać jeszcze zdolności organizatorskie, umieć dostrzegać w człowieku wszystkie jego cechy, wyszukiwać dla każdego pracę odpowiadającą jego zdolnościom.

„I oto Michał znowu siedzi w wagonie pociągu. Jedzie na urlop do rodzinnej wioski na Smoleńszczyźnie.

W domu gościł przez cały miesiąc. Z dumą opowiadał o kopalni, o życiu górników, o nowych maszynach, o miastach Moskiewskiego Zagłębia Węglowego. Wielu zanotowało adres Michała, niektórzy zdecydowali się jechać z nim razem. Wraz z nim wybrał się również jego brat Mikołaj, który został przyjęty do szkoły przemysłowo-górniczej.

— Chcę zostać kombajnerem — powiedział.

— Sądziacie może, że ja pozostanę w tyle? — powiedział najmłodszy brat Walentin. — Skończę dziesięciolatkę, zapiszę się do instytutu — będę kształcił się na inżyniera górniczego...

Z uczuciem radosnym niecierpliwości wracał Michał do Smoleńszczyzny — miasta, które stało się obecnie jego miastem rodzinnym...

\* Mosbas — Moskiewski Basajn, Moskiewskie Zagłębie Węglowe.





Gdy o młodych wykwalifikowanych pracownikach mówi się

„material bezwartościowy”

Od dyrekcji huty im. B. Bieruta i Ministerstwa Hutnictwa czekamy wyjaśnień

WNIOSKI, jakie wysunęliśmy na podstawie poprzednich korespondencji z huty im. B. Bieruta w Częstochowie były następujące: huta dysponuje obryzmiatami rezerwowymi — uruchomienie tych rezerw poprzez wzmocnienie pracy dyrekcyjnej, szersze rozwinięcie pracy politycznej, ulepszenie pracy organizacyjnej jest jedyną drogą do przezwyciężenia głównych trudności. Wśród wielu bieżących wymianianych przez dyrekcję huty bardzo często powtarza się narzekanie na młodą i niedoświadczoną załogę. Czy jest z tego wyjątek? — Oczywiście. Tak. Kształcić zawodowo młodzież, ubić o wzrost jej kwalifikacji, obojętnej większą opieką kadry. Należy, nie jest o główną troskę dyrekcji, organizacji partyjnej i ZMP. W hucie pracują dziesiątki młodych absolwentów średnich szkół hutniczych. Niektórzy z nich pracują już rok. Inni przyszli tu wczoraj. Wszyscy jednak mają stać się doświadczonymi hutnikami swoje wiadomości teoretyczne winni wzbogacić praktyką. Tymczasem młodzi absolwenci w hucie B. Bieruta nie mają możliwości podnoszenia swych kwalifikacji. Niektórzy „bardziej niecierpliwi” przenoszą się do innych hut. Upartym udaje się wywalczyć to, że postawiono ich przy piecach do prac pomocniczych. Ale najczęściej używa się techników do robót placowych, jak ładowanie węgla, noszenie wody itp. Trudno przy tych pracach czegoś się nauczyć. Młody technik Stefan Borek pracuje w biurze, w którym robił wszystko — począwszy od wykonywania napisów na drzwiach skończywszy na spisie telefonów. Stalownik Stefan Sadło został na własną prośbę zwolniony z planowania i od trzech tygodni nie ma przydziału do żadnej innej pracy. Malczewski — technik hutniczy pracuje w planowaniu. Kilkakrotnie prosił inż. Kozaka o przeniesienie do produkcji. Inżynier odmówił. Z kolei technik planowania hutniczego Włodzimierz Szota wraz z dwoma innymi absolwentami wypełnia kłasiętki wspinawodniczo... Te spostrzeżenia jak i dalsze drukowane korespondencje, napisane przez młodych techników z huty, mówią o niewłaściwym wykorzystaniu kadr, o braku opieki nad młodymi technnikami, zepchnięciu wielu z nich do roli „piątego koła u wozu”.

„Piąte koło u wozu”

Młodzi absolwenci szkół zawodowych i technicznych „czują się w hucie jak piąte koło u wozu”. Jeśli jest gdzieś najgorsza robota, ot, choćby przywiezienie koksu lub węgla, to

wysła się wówczas absolwentów SPZ do tej roboty. Ja w hutnictwie pracuję od sierpnia 1951 r. Do huty przyszedłem z nakazem pracy, ja-

ko technik — mechanik. Do tej pory nie miałem szczęścia, aby objąć pracę według moich kwalifikacji. Od dłuższego czasu pracuję w magazynie. Moja praca polega na tym, że podpisuję kwity „wydał”, biorę z półki magazynu dany materiał i wręczam go odbiorcy. Wiem doskonale, że nie tylko w Polsce ale i w naszej hu-

cie, a nawet w naszym dziale, w Walcowni Nowej — znalazłoby się dość pracy w produkcji dla mnie. Pracując w magazynie, nie zdobywam żadnych wiadomości praktycznych, trudno mi powiedzieć, że idę naprzód, raczej cofam się wstecz. RYSZARD NAPOROWSKI Walcownia Nowa

Nie przydzielona nam żadnej konkretnej roboty

Absolwenci Szkół Zawodowych przychodzą do huty z nakazem pracy i... gina. Nie mamy żadnej przydzielonej nam konkretnej roboty. Nasza praca jest obojętna, od przypadku do przypadku. Jeśli sami „podpatrzmy” procesy produkcyjne i tym sposobem zdobywamy trochę wiadomości praktycznych — stajemy się całą nauką zdobywcami. Z pracy, którą wykonujemy (przeważnie prace porządkowe, bu-

rowe) nie wiele korzystamy. A robota dla nas w hucie jest tylko kierownictwo o nas się nie troszczy. Kierownictwo tłumaczy, że rzekomo przygotowujemy się do pracy w niedługim uciążliwym. W takim razie uczniommy zapytać — o jakie wiadomościami wyjdziemy stąd? Z żadnymi. BOGDAN ŚMICH Odlewnia Żelaza

Kierownictwo zamknęło nam drogę awansu

Od dłuższego czasu domagaliśmy się utworzenia sekcji branżowych, co jest bardzo istotne dla podnoszenia naszych kwalifikacji zawodowych. Zorganizowani w sekcje mogliśmy byśmy w większym stopniu rozwijać współpracę z innymi. Owszem, kierownictwo uczyniło to, ale bez udziału pracowników produkcyjnych, bez nas, bez młodzieży. Gotowy schemat został narzucony nam z góry. Kierownikiem jednej z sekcji branżowych został mechanik, a powinien być co najmniej starszy konstruktor. Czy nie ma wśród nas takich, którzy mogliby objąć tę funkcję i zresztą, aż szukać kogoś z zewnątrz? Przeciwnie, chodziło tu o kierownictwo najwyraźniej o odcięcie młodym drogi do awansu.

Kol. Lipiński, ZMP-owiec, jest jednym z najbardziej zdolnych i pracowitych konstruktorów. Pracuje w biurze projektów od 5 lat i od 5 lat nie awansuje. Kol. Lipiński mówił o tym na zebraniu partyjnym, ostro skrytykował postępowanie kierownictwa, żądał wyjaśnień. Kierownictwo zagroziło mu wówczas przymusowym przeniesieniem do Gliwic. Nie udało się, ale w końcu wykonuje prace kwalifikowanego kreślacza. Jednak w dalszym ciągu jest asystentem projektanta, choć ocenianym jest umiejętnie, od roku powinien być starszym asystentem. Naturalnie, że w pracy z tym idzie również i nieprzeszerzowanie do innej grupy uposażenia. Bezskutecznie bijemy się o to, aby nasze narady produkcyjne, na których są omawiane sprawy przeszerzowania, awansu, przyjęcia nowych pracowników itp. odbywały się z udziałem przedstawiciela koła zetempepowskiego. Nie odnosi to skutku, i wynik jest taki, że mimo wolnych miejsc — młodzież zetempepowska nie awansuje, a sprządza się ludzi z zewnątrz. — Za to często się zdarza, że kierownictwo używa nas jako gońców. Nie ma również szkolenia zawodowego, jeśli zdobywamy lepszą praktykę — dzieje się to

Młodzież robotnicza Nowej Huty wstępuje do ZMP Brygadzista Ziobro

Najpierw pojechał do Nowej Huty najstarszy Mieczysław. Wrócił w same zapusty i powiedział: — Ojciec, jedźcie! — Liczna rodzina Ziobrów nie miała co robić na wsi, a takich rodzin było wiele. Pojechał do wsi w styczniu 1953 r. 10-ciu z tej samej wsi — sprządził w przeczepie. W Nowej Hucie okazał się bardzo połączony. Starszy Ziobro wiał się do czwórki, a Mieczysław został brygadystą w brygadzie betoniarzy.

To zdarzenie jeszcze bardziej utwierdziło w świadomości Ziobrów, że ZMP to organizacja, która broni praw młodzieży i pomaga jej, że to organizacja produkująca. Jak grom uderzył dzień 6 marca Włodzimierz, że odrzucił od nas Cielowiek, dzięki któremu jesteśmy wolni, dzięki któremu oddychamy swobodnie i wznosimy ku słońcu nowo budowane miasto. W Nowej Hucie — że zmarł Towarzysz STALIN. Ale śmierć Włodzimierza nie dokonała wyboru w szeregi Jego armii, która Onu przetrzeźwiła, do armii tej zaczęli przybierać nowi żołnierze spośród ludzi pracujących, pragnących walczyć o waleństwo i nieśmiertelność. Młodzież robotnicza Nowej Huty przysłała do ZMP swój list. Wśród nich znalazł się i deklaracja Mieczysława Ziobry.

Perwaka Ziobro potężna fala — choć to było tak śladem — jak u wielu innych jego — walczył Ziobro w celu, aby się nie marował beton i drzewo, aby nikt nie bumelował. Ale Ziobro nie zdaje sobie jeszcze w pełni sprawy z ogromu obryzmiat obywateli, jakie na nim ciąży w związku z wstąpieniem do ZMP. Zrozumiał już jednak, że jego miejsce jest w ZMP. Jak w przyszłości będzie wyglądał i postępowanie — to w dużej mierze zależy od pracy koła ZMP, którego zostanie członkiem.

Gdy pracował przez jakiś czas w Bieszczyńsku — widział tam jedną brygadę zetempepowską. Chłopaki to byli zgrani, w robocie najlepší z wszystkich. Śmiało się Ziobro ta brygadę podobał i myślał, że dobrze byłoby, gdyby jego grupa też została zetempepowska. Na razie miał w brygadzie jednego ZMP-owca — Włodzimierza Krzywosińskiego, chłopaka po wojsku — WOP-iste, członek organizacji od 1950 roku. Z niego Ziobro dowiedział się, że w hucie jest dość zaprzęgnięty, odwieźdzał się wzajemnie Krzywosiński jest chłopakiem przydomowym, lubi czytać. To dobry kolega.

Zdarzyło się raz, że któregoś z chłopaków na budowie skrzyżowania przy wyściele Skrzyżownicy pobiegł do zarządu ZMP przy Zarządzie Budowlanym, 6 i wrócił z przewodniczącym, tow. Łatka. Okazało się, że ów chłopak miał rację. Zrobiono dodatkową listę i sprawności dodatkową stało się zadaniem.

Tak, to piękne zadania dla każdego ZMP-isty i nowego członka ZMP — przygotować swemu towarzyszowi pracy do wstąpienia w szeregi organizacji. Brygada Ziobry musi stać się opiekować się i pomagać jej. Zarząd ZMP przy ZB — Brygada Ziobry — stanowią kolegi, którzy przyznają im w całości stać się kolektywem zetempepowskim. Ale do tego potrzebna jest duża solidność, systematyczne prace polityczne koła zetempepowskiego.

Szkola, która kształci fachowców gospodarki rolnej

Szkola Główna Gospodarstwa Wiejskiego jest uczelnią akademicką, ściśle powiązaną z wieloma gałęziami gospodarki narodowej. Głównie jest ona na usługach rolnictwa. Przez szkolenie kadr odpowiednio przygotowanych fachowo i ideologicznie oraz przez prace badawczo-naukowe i współpracę z nauką przyczynia się SGGW w znacznym stopniu do przebudowy i ustroju rolnego.

Wydział melioracji rolnych. Studia na tym wydziale trwają pięć lat, mają charakter studiów przyrodniczo-technicznych. Absolwent po uzyskaniu tytułu inżyniera nie dawny meliorant o wąskim zakresie wykształcenia, to inżynier o szerokich perspektywach i możliwościach pracy. Inżynier melioracji wnika głębiej w gospodarkę wodną w skali krajowej. Głównym więc zadaniem jest regulowanie obiegu wody i stosowanie wodno-powietrznych w glebie. Melioracje to ten sposób, który pomaga rolnictwu w stałym wzroście plonów. Do zadań inżyniera melioracyjnego będzie należało zaprojektowanie takich urządzeń melioracyjnych, które by pozwoliły z jednej strony na odwadnianie terenu, a z drugiej na zatrzymywanie w pewnych okresach roku wody, a nawet nawadnianie pola w okresach większych upałów i przy braku opadów. Do zadań inżyniera melioracyjnego należy zaprojektowanie regulacji potoków i rzek, obudowa potoków górskich, budowa sztucznych deszczowni, zaprojektowanie budowli piętrzących wodę w rzekach, budowa systemów walów ochronnych na terenach przymorskich. Jak twierdzi inżynier, melioracja jest dziedziną, w której inżynier musi być dojrzałym matematykiem. Dlatego też przy egzaminach wymaga się od kandydata, aby posiadał dobre zdrowie i silne warunki fizyczne.

Wydział leśny. Zawód leśnika wymaga wiadomości z wielu dziedzin wiedzy. Leśnik musi być przyrodnikiem i technikiem. Kandydat na leśnika oprócz tego, że winien być zamierzającym przyrodnikiem, musi być dojrzałym matematykiem. Dlatego też przy egzaminach wymaga się od kandydata, aby posiadał dobre zdrowie i silne warunki fizyczne.

Wydział technologii drewna. Studia na tym wydziale trwają trzy lata i mają charakter studiów technicznych. Potrzeby kraju w zakresie inżynierów technologii drewna są obryzmiatymi. Młodzi inżynierowie na tym wydziale pracują w przemyśle drzewnym i leśnym, będąc operującymi drewnem jako surowcem w innych przemysłach, takich jak: papier, celuloza itp. W tym celu potrzebni są fachowcy samochodów, wagonów i w stoczniach. Słowem, prawie w każdym przemyśle inżynier technologii drewna jest niezbędny, a prace technologów drewna jest zaszczepia i odpowiedzialna. Zadaniem ich jest odrobienie w gospodarce drzewnej tych wszystkich założeń, jakie postawia nam gospodarka kapitalistyczna.

Wydział weterynaryjny. Studia na tym wydziale trwają cztery lata. Są to studia o charakterze przyrodniczo-lekarskim i dlatego kandydat obierający ten kierunek studiów winni w pierwszym rzędzie mieć zamiłowanie do nauk przyrodniczych i lekarskich. Absolwenci po otrzymaniu dyplomu lekarza wet. mają bardzo szerokie pole do działania w walce o podniesienie zdrowotności zwierząt gospodarskich. Przez odpowiednie leczenie zapobieganie i leczenie chorób zwierząt, zwierzęta podnoszą produkcję, zwiększają tak ważną dla gospodarki narodowej. Zapotrzebowanie na lekarzy wet. jest bardzo duże.

Wydział ogrodnictwa. Studia na tym wydziale trwają trzy i pół lat. Absolwent po otrzymaniu dyplomu inżyniera-ogrodnika obejmuje prace w produkcji ogrodniczych roślin użytkowych (warzywnictwo, zielarstwo i sadownictwo) lub na tzw. terenach zielonych, gdzie mają zastosowanie rośliny ozdobne. Poza tym inżynierowie ogrodnicy mogą pracować w Państwowym Handlu Owocami i Warzywami, oraz jako instruktorzy lub inspektorzy ogrodnictwa w Przemyśle Rad Narodowych.

Ogrodnictwo wbrew ogólnemu, dotychczasowemu mniemaniu, nie jest zawodem łatwym i zdrowym. Praca w terenie wymaga znacznie większego wysiłku umysłowego i fizycznego niż w innych dziedzinach produkcji rolnej. Ogrodnictwo inżyniera musi cechować dobre zdrowie i sprawność fizyczną.

Wydział technologii drewna. Studia na tym wydziale trwają trzy lata i mają charakter studiów technicznych. Potrzeby kraju w zakresie inżynierów technologii drewna są obryzmiatymi. Młodzi inżynierowie na tym wydziale pracują w przemyśle drzewnym i leśnym, będąc operującymi drewnem jako surowcem w innych przemysłach, takich jak: papier, celuloza itp. W tym celu potrzebni są fachowcy samochodów, wagonów i w stoczniach. Słowem, prawie w każdym przemyśle inżynier technologii drewna jest niezbędny, a prace technologów drewna jest zaszczepia i odpowiedzialna. Zadaniem ich jest odrobienie w gospodarce drzewnej tych wszystkich założeń, jakie postawia nam gospodarka kapitalistyczna.

Sladem naszych interwencji

Nie oto chodzi

„Dojeżdżamy do fabryki o 7-mą rano... Przed rozpoczęciem pracy chcielibyśmy zjeść śniadanie. Lecz w naszym barze między 7 a 8 rano nie ma nie prócz czarnej kawy i suchych chrupków bułek, a i tych często brak. W tym niby „barze młodzieży” znajduje się aż 7 osób obsługujących z kierowniczką. Obsługa to więcej, dba o maniere i o dostarczenie robotnikom świeżych bułek i gorącego mleka. Nadmieniamy, że kilkakrotnie interweniowaliśmy w Radzie Zakładowej, lecz nie dalo to rezultatu.”

Taki list przysłał do redakcji członkowie Zakł. Warszawskiego Zjednoczenia Elektromontażowego, którzy od kilku miesięcy pracują w Jeleniogórskich Zakładach Celulozy i Włókien Sztucznych. Redakcja interweniowała w tej sprawie w dyrekcji Zakł. i otrzymała dość charakterystyczne wyjaśnienie: „nieprawdą jest jakoby bar nasz dysponował tylko suchymi bułkami, natomiast jest pierdoła, że bar zaprzęgnięty jest pierdołami, i tu następuje wyliczenie „czego to” bar w przegraniu trzech miesięcy nie sprzedał. Umiejętnie natomiast w wyjaśnieniu pominięta jest sprawa godzin wydawania tych wszystkich specjalów wyliczonych w wyjaśnieniu. Robotnicy chcieliby zjeść śniadanie przed pracą, tymczasem bar w tych godzinach świeci pustkami. To było najuczciwiejsze i o to chodziło. Na to pytanie dyrekcja odpowiedziała nie dając. Czekaemy na nią.

Przed wyborem kierunku studiów. Celem umożliwienia kandydatom na wyższe studia wyboru odpowiedniej uczelni i wydziału, zorganizowano dni „drzwi otwartych”. Podczas tych „dni” młodzież kończąca w tym roku szkoły średnie zwiedza poszczególne pracownie, korzystając jednocześnie z wyjaśnień profesorów, asystentów i studentów wyższych lat. Na zdjęciu: dni „drzwi otwartych” na SGGW w Warszawie. Uczniowie szkoły TPD Nr 10: Mieczysław Surowiecki i Andrzej Bułkiewicz (w środku) zwiedzają zakład mechaniczny wydziału technologii drewna. Oprowadzają: prof. Dr Krzysiek, student III roku, J. Tokarek (od prawej) i student III roku I. Czekaj (od lewej). Fot. CAF



PROGRAM RADIOWY

na dzień 4 kwietnia 1953 r. Program I — na fal 1322 m. Program dnia: 6.04, 16.26, 16.50, 17.00, 17.05, 17.10, 17.15, 17.20, 17.25, 17.30, 17.35, 17.40, 17.45, 17.50, 17.55, 18.00, 18.05, 18.10, 18.15, 18.20, 18.25, 18.30, 18.35, 18.40, 18.45, 18.50, 18.55, 19.00, 19.05, 19.10, 19.15, 19.20, 19.25, 19.30, 19.35, 19.40, 19.45, 19.50, 19.55, 20.00, 20.05, 20.10, 20.15, 20.20, 20.25, 20.30, 20.35, 20.40, 20.45, 20.50, 20.55, 21.00, 21.05, 21.10, 21.15, 21.20, 21.25, 21.30, 21.35, 21.40, 21.45, 21.50, 21.55, 22.00, 22.05, 22.10, 22.15, 22.20, 22.25, 22.30, 22.35, 22.40, 22.45, 22.50, 22.55, 23.00, 23.05, 23.10, 23.15, 23.20, 23.25, 23.30, 23.35, 23.40, 23.45, 23.50, 23.55, 24.00, 24.05, 24.10, 24.15, 24.20, 24.25, 24.30, 24.35, 24.40, 24.45, 24.50, 24.55, 25.00, 25.05, 25.10, 25.15, 25.20, 25.25, 25.30, 25.35, 25.40, 25.45, 25.50, 25.55, 26.00, 26.05, 26.10, 26.15, 26.20, 26.25, 26.30, 26.35, 26.40, 26.45, 26.50, 26.55, 27.00, 27.05, 27.10, 27.15, 27.20, 27.25, 27.30, 27.35, 27.40, 27.45, 27.50, 27.55, 28.00, 28.05, 28.10, 28.15, 28.20, 28.25, 28.30, 28.35, 28.40, 28.45, 28.50, 28.55, 29.00, 29.05, 29.10, 29.15, 29.20, 29.25, 29.30, 29.35, 29.40, 29.45, 29.50, 29.55, 30.00, 30.05, 30.10, 30.15, 30.20, 30.25, 30.30, 30.35, 30.40, 30.45, 30.50, 30.55, 31.00, 31.05, 31.10, 31.15, 31.20, 31.25, 31.30, 31.35, 31.40, 31.45, 31.50, 31.55, 32.00, 32.05, 32.10, 32.15, 32.20, 32.25, 32.30, 32.35, 32.40, 32.45, 32.50, 32.55, 33.00, 33.05, 33.10, 33.15, 33.20, 33.25, 33.30, 33.35, 33.40, 33.45, 33.50, 33.55, 34.00, 34.05, 34.10, 34.15, 34.20, 34.25, 34.30, 34.35, 34.40, 34.45, 34.50, 34.55, 35.00, 35.05, 35.10, 35.15, 35.20, 35.25, 35.30, 35.35, 35.40, 35.45, 35.50, 35.55, 36.00, 36.05, 36.10, 36.15, 36.20, 36.25, 36.30, 36.35, 36.40, 36.45, 36.50, 36.55, 37.00, 37.05, 37.10, 37.15, 37.20, 37.25, 37.30, 37.35, 37.40, 37.45, 37.50, 37.55, 38.00, 38.05, 38.10, 38.15, 38.20, 38.25, 38.30, 38.35, 38.40, 38.45, 38.50, 38.55, 39.00, 39.05, 39.10, 39.15, 39.20, 39.25, 39.30, 39.35, 39.40, 39.45, 39.50, 39.55, 40.00, 40.05, 40.10, 40.15, 40.20, 40.25, 40.30, 40.35, 40.40, 40.45, 40.50, 40.55, 41.00, 41.05, 41.10, 41.15, 41.20, 41.25, 41.30, 41.35, 41.40, 41.45, 41.50, 41.55, 42.00, 42.05, 42.10, 42.15, 42.20, 42.25, 42.30, 42.35, 42.40, 42.45, 42.50, 42.55, 43.00, 43.05, 43.10, 43.15, 43.20, 43.25, 43.30, 43.35, 43.40, 43.45, 43.50, 43.55, 44.00, 44.05, 44.10, 44.15, 44.20, 44.25, 44.30, 44.35, 44.40, 44.45, 44.50, 44.55, 45.00, 45.05, 45.10, 45.15, 45.20, 45.25, 45.30, 45.35, 45.40, 45.45, 45.50, 45.55, 46.00, 46.05, 46.10, 46.15, 46.20, 46.25, 46.30, 46.35, 46.40, 46.45, 46.50, 46.55, 47.00, 47.05, 47.10, 47.15, 47.20, 47.25, 47.30, 47.35, 47.40, 47.45, 47.50, 47.55, 48.00, 48.05, 48.10, 48.15, 48.20, 48.25, 48.30, 48.35, 48.40, 48.45, 48.50, 48.55, 49.00, 49.05, 49.10, 49.15, 49.20, 49.25, 49.30, 49.35, 49.40, 49.45, 49.50, 49.55, 50.00, 50.05, 50.10, 50.15, 50.20, 50.25, 50.30, 50.35, 50.40, 50.45, 50.50, 50.55, 51.00, 51.05, 51.10, 51.15, 51.20, 51.25, 51.30, 51.35, 51.40, 51.45, 51.50, 51.55, 52.00, 52.05, 52.10, 52.15, 52.20, 52.25, 52.30, 52.35, 52.40, 52.45, 52.50, 52.55, 53.00, 53.05, 53.10, 53.15, 53.20, 53.25, 53.30, 53.35, 53.40, 53.45, 53.50, 53.55, 54.00, 54.05, 54.10, 54.15, 54.20, 54.25, 54.30, 54.35, 54.40, 54.45, 54.50, 54.55, 55.00, 55.05, 55.10, 55.15, 55.20, 55.25, 55.30, 55.35, 55.40, 55.45, 55.50, 55.55, 56.00, 56.05, 56.10, 56.15, 56.20, 56.25, 56.30, 56.35, 56.40, 56.45, 56.50, 56.55, 57.00, 57.05, 57.10, 57.15, 57.20, 57.25, 57.30, 57.35, 57.40, 57.45, 57.50, 57.55, 58.00, 58.05, 58.10, 58.15, 58.20, 58.25, 58.30, 58.35, 58.40, 58.45, 58.50, 58.55, 59.00, 59.05, 59.10, 59.15, 59.20, 59.25, 59.30, 59.35, 59.40, 59.45, 59.50, 59.55, 60.00, 60.05, 60.10, 60.15, 60.20, 60.25, 60.30, 60.35, 60.40, 60.45, 60.50, 60.55, 61.00, 61.05, 61.10, 61.15, 61.20, 61.25, 61.30, 61.35, 61.40, 61.45, 61.50, 61.55, 62.00, 62.05, 62.10, 62.15, 62.20, 62.25, 62.30, 62.35, 62.40, 62.45, 62.50, 62.55, 63.00, 63.05, 63.10, 63.15, 63.20, 63.25, 63.30, 63.35, 63.40, 63.45, 63.50, 63.55, 64.00, 64.05, 64.10, 64.15, 64.20, 64.25, 64.30, 64.35, 64.40, 64.45, 64.50, 64.55, 65.00, 65.05, 65.10, 65.15, 65.20, 65.25, 65.30, 65.35, 65.40, 65.45, 65.50, 65.55, 66.00, 66.05, 66.10, 66.15, 66.20, 66.25, 66.30, 66.35, 66.40, 66.45, 66.50, 66.55, 67.00, 67.05, 67.10, 67.15, 67.20, 67.25, 67.30, 67.35, 67.40, 67.45, 67.50, 67.55, 68.00, 68.05, 68.10, 68.15, 68.20, 68.25, 68.30, 68.35, 68.40, 68.45, 68.50, 68.55, 69.00, 69.05, 69.10, 69.15, 69.20, 69.25, 69.30, 69.35, 69.40, 69.45, 69.50, 69.55, 70.00, 70.05, 70.10, 70.15, 70.20, 70.25, 70.30, 70.35, 70.40, 70.45, 70.50, 70.55, 71.00, 71.05, 71.10, 71.15, 71.20, 71.25, 71.30, 71.35, 71.40, 71.45, 71.50, 71.55, 72.00, 72.05, 72.10, 72.15, 72.20, 72.25, 72.30, 72.35, 72.40, 72.45, 72.50, 72.55, 73.00, 73.05, 73.10, 73.15, 73.20, 73.25, 73.30, 73.35, 73.40, 73.45, 73.50, 73.55, 74.00, 74.05, 74.10, 74.15, 74.20, 74.25, 74.30, 74.35, 74.40, 74.45, 74.50, 74.55, 75.00, 75.05, 75.10, 75.15, 75.20, 75.25, 75.30, 75.35, 75.40, 75.45, 75.50, 75.55, 76.00, 76.05, 76.10, 76.15, 76.20, 76.25, 76.30, 76.35, 76.40, 76.45, 76.50, 76.55, 77.00, 77.05, 77.10, 77.15, 77.20, 77.25, 77.30, 77.35, 77.40, 77.45, 77.50, 77.55, 78.00, 78.05, 78.10, 78.15, 78.20, 78.25, 78.30, 78.35, 78.40, 78.45, 78.50, 78.55, 79.00, 79.05, 79.10, 79.15, 79.20, 79.25, 79.30, 79.35, 79.40, 79.45, 79.50, 79.55, 80.00, 80.05, 80.10, 80.15, 80.20, 80.25, 80.30, 80.35, 80.40, 80.45, 80.50, 80.55, 81.00, 81.05, 81.10, 81.15, 81.20, 81.25, 81.30, 81.35, 81.40, 81.45, 81.50, 81.55, 82.00, 82.05, 82.10, 82.15, 82.20, 82.25, 82.30, 82.35, 82.40, 82.45, 82.50, 82.55, 83.00, 83.05, 83.10, 83.15, 83.20, 83.25, 83.30, 83.35, 83.40, 83.45, 83.50, 83.55, 84.00, 84.05, 84.10, 84.15, 84.20, 84.25, 84.30, 84.35, 84.40, 84.45, 84.50, 84.55, 85.00, 85.05, 85.10, 85.15, 85.20, 85.25, 85.30, 85.35, 85.40, 85.45, 85.50, 85.55, 86.00, 86.05, 86.10, 86.15, 86.20, 86.25, 86.30, 86.35, 86.40, 86.45, 86.50, 86.55, 87.00, 87.05, 87.10, 87.15, 87.20, 87.25, 87.30, 87.35, 87.40, 87.45, 87.50, 87.55, 88.00, 88.05, 88.10, 88.15, 88.20, 88.25, 88.30, 88.35, 88.40, 88.45, 88.50, 88.55, 89.00, 89.05, 89.10, 89.15, 89.20, 89.25, 89.30, 89.35, 89.40, 89.45, 89.50, 89.55, 90.00, 90.05, 90.10, 90.15, 90.20, 90.25, 90.30, 90.35, 90.40, 90.45, 90.50, 90.55, 91.00, 91.05, 91.10, 91.15, 91.20, 91.25, 91.30, 91.35, 91.40, 91.45, 91.50, 91.55, 92.00, 92.05, 92.10, 92.15, 92.20, 92.25, 92.30, 92.35, 92.40, 92.45,



ROZMOWA ZE STALINEM

(Fragment z powieści „Rzeka ujarzmiona”)

Któregoś dnia wieczorem szajral do budki zanepokoja-ay Czemcow.

— Diabelski mróz idzie na nos, chłopcy — powiedział zdejmując rękawice i gwałtownie rozcierając zniechęczone ręce. — Teraz jest dwadzieścia siedem stopni, i wygląda na to, że jeszcze mocniej śnieżyła. Ziemia trzeszczy pod nogami jak arbut. Zdeje się, że trzeba będzie rzucić tę zabawę.

— Kiedy skończymy zaporę, jeśli będziemy się oglądać na stopnie? — surowo rzekł Woronkow.

— Szkoda was na taki mróz.

— A jeśli mrozy będą trwać dwa tygodnie? — zapytał Anikanow. — Będziemy tu siedzieć na strachu, czy co?

— No, swadajcia.

— Niech lepiej tragarze zamkną więcej worków. O siebie się nie boimy, tylko o nich, żeby się czasem nie przegracowali.

Nurkowie poszli w stronę przerebła. Woronkow w skafandrze, Legejda i Anikanow w kożuchach, walonkach i czapkach. Wysoko nad lewym brzegiem zawiał podmuch silnego nieba zlodowaciały kolumny młodego księżycy. Czemcow przystanął. Całe jego ciało skurczyło się odruchowo. Przerebł w ciągu kilku minut pokrył się metnym szkłem. Woronkow stłukł szkło nogami i sniki, a z nim odłamki lodu. W czarnej wodzie zakotyły się rogi niesamowicie zimnego księżycy.

Po wyjściu z rzeki nie należało ani chwili stać w mokrym skafandrze. Ledwo Woronkow wyrzucił się z wody, natychmiast Legejda i Anikanow podbiegli do niego.

— Zdejmij prędzej hełm! — nagłił.

Szybko odrubowywali okrągły miedziany hełm. Nie można go było dotknąć gołymi rękami — palce oślesniały przywarły do metalu. Zaprowadził Woronkova do budki. Na mrozie w ciągu dziesięciu minut obróciłby się w śnieg lodu.

Pismo wydawane na budowie, „Proletar Dnieprobudu”, z dnia na dzień podawało liczbę ułożonych worków. Pierwsze miejsce zajął Woronkow, który przegonił Legejdę i Anikanowa. Gazetka krótko — jedynie za pomocą cyfr — opowiadała o tym, co dzieje się na dnie Dniepru przy szpuntowej

ścisaniu środkowego kanału. Setki ludzi z zainteresowaniem i niecierpliwością obserwowali te bezprzykładne osiągnięcia. Pomimo zamieci śnieżnych i mrozów Woronkow, Legejda i Anikanow ułożyli pod wodą w ciągu listopada i grudnia osiemnaście tysięcy worków. Brodaci wieśniacy patrzyli na nurków jak na jakiegoś niepojętego zjawisko. Czapekiewicz Kondraszew, dotknąwszy ze zdumieniem swej bursj niedźwiedziej czapy, powiedział do Woronkova:

— Mówią, że w dawnych czasach święci dokonywali bohaterstwa czynów. Ale czy jakiegoś Szymon Stupnik może się z tobą równać? Stał i stał na śniegu jak żuraw na kępie. Wielka mi sztuka...

Nasilenie mrozów zwiększało się z każdym dniem. A na dnie trzeba jeszcze było ułożyć około trzech tysięcy worków. Na śniegu z hukiem pękała ziemia. Koła platform załadowanych workami, wędrując na tamę, skrzypiały i grzytały tak dźwięcznie, jakby były zrobione z lodu. Rano wstała nad Dnieprem siwa mgła. Dymy z pieców wzbijały się w górę wysokimi słupami. Ciemna nitka rzeki w termometrze na ganku Komitetu Robotniczego opadała coraz niżej. Wskazywała już trzydzieści, trzydzieści jeden, trzydzieści dwa stopnie mrozu. Wychodzącym na ulicę zapierało oddech, w ciągu kilku minut drętwiali ręce i kolana, mroźny wiatr wyciskał łzy z oczu.

Drugiego stycznia po północy przybiegł do budki nurków Kosaczew.

— Czy Woronkow w rzece? — zapytał dysząc ciężko.

— Przed chwilą wyszedł.

— Niech się prędko ubiera.

— W skafander?

— Nie, do telefonu...

Kosaczew wyszedł z budki.

— Siergieju Flodorowiczu, chodź prędko ze mną do Komitetu Partyjnego. Kładź kożuch, czapkę. Zwyol! Wzywają cię z Moskwy.

— Jak to z Moskwy?

— Z Kremia.

Serce Woronkova drgnęło i dreszcz przebiegł mu po ciele. Pędził przez rowy, po wybojach, palach, po podkładach, po zmarzniętym, skrzypiącym śniegu. Kosaczew ledwo mógł za nim nadążyć.

W Komitecie Partyjnym był tylko dyżurny. Stuchawka telefoniczna leżała na stole. Woronkow podniósł ją nieśmiało.

— Stucham. Przy telefonie nurek Woronkow — powiedział nieśmiało.

— Za chwilę będzie z Wami mówił towarzysz Stalin.

— Trzydzieści trzy stopnie.

— Widzicie! Czy nie przeraża was ta praca?

— Nie, Józefie Własariowiczu, najważniejsze już zrobiliśmy. Mrozy nas nie powstrzymają. Wszyscy daliśmy sobie braterskie słowo, że będziemy pracować pod wodą bez względu na mróz. I schodźmy.

— A więc można na was polegać?

— Na pewno?

— Nie cofniemy się.

— Włóżcie więc wam zdrowia. Żeby żaden z was nie przeszedł się i nie zachorował! Czy słyszycie? To mój rozkaz. Pamiętajcie o tym. Może przystać wam ciepła bielizna? Powiem, żeby przysłał. Zycząc odwagi i powodzenia. Mocno ściskam dłoń! Pozdrowienia dla towarzyszy.

— Witam, towarzyszu Woronkow. Jak sobie radzicie z mrozami?

— Jak dotychczas, nie podajemy się...

— A ścisajcie?

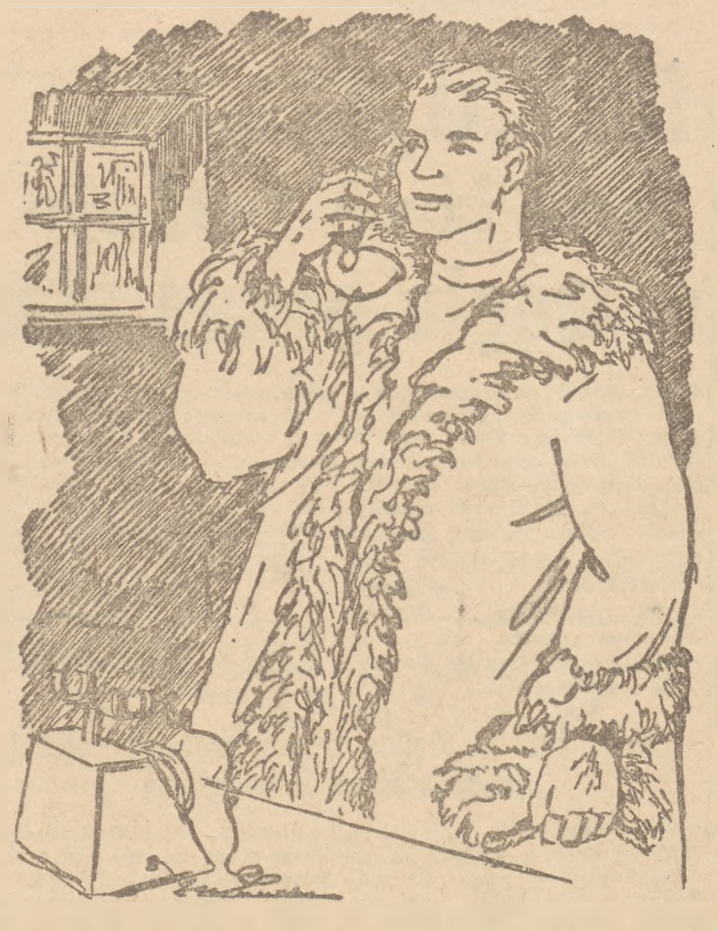
— Zdrowo, Józefie Własariowiczu.

— Nieprzewidywany przeciwnik! Pokonamy go czy ulegniemy? Co? Pamiętajcie o tym, że środkowy kanał musi być zamknięty do końca stycznia. W lutym trzeba skierować Dniepr do lewego kanału. Jest to konieczne. Inaczej powódź będzie nam deptać po piętach. I niepotrzebnie stracimy trzy miesiące, jeśli nie cały sezon. Wiem, że nurkowie wiele zro-

bił dla Dnieprostroju. Wiem o tym dobrze. Ale trzeba się starać w dalszym ciągu. Obecnie Wasz podwodny front jest najważniejszy. Bardzo niepokoją mnie mrozy. Ile u was dzisiaj?

— Trzydzieści trzy stopnie.

— Wskazywała już trzydzieści, trzydzieści jeden, trzydzieści dwa stopnie mrozu. Wychodzącym na ulicę zapierało oddech, w ciągu kilku minut drętwiali ręce i kolana, mroźny wiatr wyciskał łzy z oczu.



Woronkow odłożył słuchawkę i przez długą chwilę nie mógł się ruszyć z miejsca jakby jeszcze nie wierzył w to, co mu się przydarzyło. Ale była to prawda, najoczywistsza prawda! Słyszal głos, rozkazy, prośbę człowieka stojącego na czele olbrzymiego kraju.

Kosaczew wyszukał i radośnie patrzył w oczy Woronkova.

Woronkow w porwywie mielenia objął go ramieniem.

— Niepokoił się z powodu mrozów. Pyta, czy wytrzymał? Co? — Lay radości zabijały w oczach Woronkova.

— My wszyscy trzej będziemy schodzić, choćby było jeszcze dwa razy zimniej. Teraz tylko niech rusaćja worki. Przystanijcie tam, Nikito Matwiejewiczu! Niech się nie wykręcają.

Noc była gwiaździsta, czasy śnieżne mienili się niebieskimi, toczowymi błyskami. Niebo mikrzyło się ostrym, migoczącym blaskiem. Z gwiazd płynęło czyste, piękne światło. Twardy przemarznięty śnieg śpiewał, drwonił, grał pod nogami. Droga do rzeki wydawała się zbyt długa.

Czarny przerebł koło środkowego kanału mający mroźnym dymem.

— Chłopcy! Pozdrowienia dla was od Stalina! — krzyknął Woronkow wpadając do budki.

— Co?... Mówicie z nim?

— Tak jak z wami.

— Osobiście?

— Osobiście. Jak z najbliższym człowiekiem.

Woronkow szczegółowo opowiedział całą rozmowę.

Choć to nie była jego kolej, włożył skafander i szedł do wody. Legejda i Anikanow stali nad przerebłem — jeden na sygnale, drugi przy wężu. Rozmawiali o tym, co się wydarzyło, dziwili się, kiwali głowami, próbowali wyobrazić sobie Kreml, gabinet, biurko, aparat telefoniczny, niezwykłego człowieka, który wśród kłopotów i ciężkiej pracy dla państwa myśli o nich, nurkach z Dnieprostroju.

Była godzina piąta rano, gdy Woronkow dał sygnał „wyciągać”!

Z rana wszyscy już na Dnieprostroju wiedziali, że Stalin dzwonił w nocy z Kremia i wzywał Woronkova.

EUGENIUSZ DOGMATOWSKI „Rozmowa z Stalinem”

(Z cyklu „Nad jutrzejszymi morzami”)

Gdyśmy odwrócić drogą ponurą szli pod Stalingrad, w pamięć się wrył obraz tej wioski w stepie, nad którą suchy, kółtawy kłębił się pył. Nie ujrzysz tutaj cienia w południe, żadne nie rośnie drzewo w tej wsi. Gdy słoną wodę pijesz ze studni, woda cię w usta gryzie do krwi.

Mój towarzyszu z marszów i bojów, gdziekolwiek jesteś, czytaj ten wiersz! Wyobraź sobie wzruszenie moje, gdy na stepowej drodze, czy wiesz?

Wilgocią nagle powiało z bliska, orzeźwiająco musnęło twarz. Srebrne jezioro pluszcze i błyska tam, gdzie był wąwóz, czy wiarę dasz? Może ktoś na nas kpiąco popatrzył „Wielkie mi rzeczy, stawek i już!” My z tobą wiemy, co woda znaczy, gdy w krąg pustyni, piasek i kurz.

Pierwszy raz tutaj plusnęło wiośto, pierwszy raz mowę wiatrem przyniosło, ptaka, jakiego nie widział step. Chłopcy, pokryci brązem i goli, pierwszy raz dzisiaj skaczą z trampolin, z wody wychynął szczupaka łeb. Odęty wielbił wargami rusza, pierwszy raz ujrzał w wodzie swój pysk i patrzy teraz, jak na intruza, na srebrnej wody ruchliwy błysk.

O zmierzchu wstana opary mgławie, w stepowym kraju nieomal że cud. Ten skromny zbiornik, niewielki stawek, jest towarzyszem woltańskich wód, jest Cymlańskiego morza braciśkiem, i wchodzi częstą w ogromny plan. W jego błękitie półprzezroczystym dąbrowę ujrzesz i zboża łąn.

Wierzb jeszcze nie ma, i tak dychotko w stowiu młodym szeleści wiatr! A jednak, kiedy popatrzeć w jutro, jak pięknie wtedy wygląda świat!

tłum. ROBERT SILLER

Henryk Gajowski „Przyjęcie do PARTII”

Jest we mnie wiele siły nieświadomej, tajemnej. Długie lata budziły tę siłę we mnie. Mogę z mej ziemi podjąć nie bylejaką grude, zmyć z niej niejedną podłość u serca żródeł. Przed rzekę rozchukana rzucić mnie, jak zapora — niejedno złote rano kłeskom odbiorę. Grom bijący w powały czujną dłonią przychwyce, będą się dzieci śmiały do błyskawicy. Przyspieszę dzień narodzin wielkiej architektury. Na użytek, na podziw strzeli do góry. Mam w sobie moc niemą, niewyzwoloną, żywą — odwagi i zapалу ogniowy żywioł. Pokaż mi Partio, pokaż, jak mam się nim posłużyć w pokoju dniach wysokich i przeciw burzy. Aby siły olbrzymie, które w sobie zebrałem, użyte w twoje imię stały się ciałem. Aby — choć czas mnie pomnie i wygasi jak kuznie — człowieczeństwo moje nie było próżne.

luty 1953

10-LECIE ZWIĄZKU WALKI MŁODYCH „SKARB” (Wspomnienie)

Zapadała stanowcza decyzja. Akcja miała się odbyć w niedzielę w pierwszy dzień Wielkanocy. W mieszkaniu u ciotki Helbertowej siedzieliśmy w trójkę i omawialiśmy szczegóły. Stary robotnik z fabryki „K. G. Schultz” z precyzją godną dobrego świadomcy opisywał wnętrze budynku fabrycznego, rysował na kartelusze wszelkie przejścia, plan piwnicy, w której ukryty był „skarb” — pistolety zakopane przez bojowników w warszawskiego ghetta. Akcja wyznaczała wyjątkowo dobrego rozpoznania terenu. Tuż obok fabryki w szkole na rogu Lesznej i Żelaznej mieściły się koszary Wehrmachtu, właścicielem fabryki był gestapowiec. Mimo wszelkie przeszkody plan akcji został przyjęty. Dzień był bardzo pogodny, słoneczny u schyłku kwietnia 1944 roku. Był to jeden z tych dni, kiedy wychodził się na ulicę, oglądała na niebo czyste i błękitne, wdycha się pełną pierśnią ciepłe powietrze i mówi: „O, już wiosna”. Chciało być się w taki dzień gnać przez miasto do lasu, pól czy ogrodu i wchłonąć w siebie to całe piękno budzącej się z zimowego snu natury. O jakże wtedy pchnięto wiosną! Półki na drzewach zrzuciły swą zimową skorupę, a młode liścieczki zwinięte dągnęły się poprzez dwa podwórza. Od frontu znajdowała się portiernia pilnie strzeżona przez hitlerowskich slugosów. Zapukałam raz i drugi, nadszedł kłamię. Drzwi były zamknięte. — Kto tam? — usłyszałam zza drzwi. — Ja do pana portiera — odpowiedziałam najśledszym głosem, na jaki stać mnie było. — Do jakiego portiera? — warknęło coś z drzwi. — Do pana Gajuchowskiego — mówiłam nie tracąc rezonu. — Nie ma go dzisiaj. — Ale i to mnie nie zdołało ztropić. — To ja liczę zostawę dla niego — „szczęśliwie”.

Wspomnienie